

Pamiętki o Rafale Tarnowskim.

Ustęp dodatkowy

ze wspomnień damy polskiej z 18go wieku.*)

Wydaw. W. T.

Urodzony był Rafał z Józefa hrabi Tarnowskiego i Róży z Duninów Karwickiej. Przyjął wychowanie domowe i u ks. Pijarów w Warszawie, godnie imienia swego; posiadał kilka języków cudzoziemskich, jako to: włoski, francuski, niemiecki i łaciński. Odwiedził cudze kraje i w swoich podróżach poznał się był z jednym Szwajcarem, człowiekiem uczonym, którego zawsze pamiętał całe życie, mówiąc, że mu wiele jest winien, bo w jego rozmowach świątliwych, nauczył się poznania świata, jego blasku i jego nikczemności. Był Rafał razy kilka w Paryżu, w Wiedniu, w Dreźnie i w całych Niemczech i w prowincjach francuskich, najlepiej jednak familję Saską kochał. Z młodu zaraz odzywały się w nim uczucia żywe i chęć służenia krajowi swojemu, co okazywało nieodrodzonego syna ojczyzny; lecz żył w tę porę właśnie najniezwyklejszą, w której Polak odbierał rozkazy moskiewskie i jęczał pod jej jarzmem, burząc się w sercu skrycie i żądając pory jawnej, aby ten ogień mógł wybuchnąć. Rafał także żądał pomysłnej odmiany i chwalebnej pory dla siebie; ta wkrótce nadeszła, gdy w ro-

ku 1773 Moskale na sejmie brali w niewolę naszych senatorów i na Syberję ich poprowadzili, że nie chcieli słuchać ich rozkazów. Wtenczas to Rafał przytomny będąc w Warszawie i żyjąc wiele z biskupem krakowskim Sołtykiem, gdy ten w oczach jego wzięty został w niewolę, gorliwością obywatelską i chęcią pomśzczenia się tej zniewagi uniesiony, natychmiast wyjechał z Warszawy i związał się z konfederacją Barską. W Dzikowie w dobrach swoich, kosztem swoim uzbroił chorągiew, 150 ludzi mającą. Że zaś w tem miasteczku i w okolicach onego Moskale stali, jako pan domu musiał z nimi w dzień żyć i miewać ich na obiedzie, a w nocy z ludźmi swoimi wszystkie czynił przygotowania i potrzeby do uzbrojenia. Mundury, ładunki w nocy po piwnicach robione były, a tak zrzecznie i tajemnie, że z pomiędzy samych Moskali, z Dzikowa, Rafał Tarnowski wyszedł w nocy z domu swego w 150 ludzi uzbrojonych. Moskale w pogon za nim poszli, lecz nie udało się im dowiedzieć, gdzie go mają szukać. Był potem obrany marszałkiem sandomirskim. Bawił w Węgrzech, żył tam w wielkiej przyjaźni z Paccem.

Gdy potem źle się zakończyło, i tego czynu pocziwego obywateli gorliwych o dobro swojej ojczyzny, narody cenić nie umiały, całą jeneralność w Węgrzech schronienie mającą dwór austriacki kazał wypędzić, Rafał z rozpaczy zamyślił kraj swój opuścić, sprzedać dobra i do Ameryki popłynąć i tam na zawsze zostać, czego familja jego nie pozwoliła dokonać. Ta konfederacja gorliwie obywatelska kosztowała go 4 kroć stotysięcy, jak sam powiadał, co było przyczyną, że narobiwszy długów, majątek Dzikowczyznę musiał oddać bratu starszemu i wziąć od niego schedę mniejszą na Ukrainie, dobra Wasylowczyznę zwane, około Białocerkwi leżące, co z niemą przykrością uczynił; musiał bowiem opuścić Dzików w pięknym kraju nad Wisłą, w województwie sandomirskim, dla dóbr tak oddalonych, w kraju dzikim, nieludnym, niezagospodarowanym, i dopiero z rąk hajdamackich oczyszczonym. Nawet w tym dworze, gdzie przyszło mieszkać, zastał ślady hajdamaków; okna porębane i pamięć niedawno zabitego ekonomy. Tam tedy Rafał pełny smutku po ojczyźnie rozszarpanej, oddał się cały gospodarstwu, aby nagrodzić sobie poniesione straty w fortunie swojej, jakoż Bóg pobłogosławił mu w tej chwili, bo wkrótce widział powiększone swoje dochody, i kościół tam wystawił, intratę dla księdza wyznaczył, aby tam, gdzie religja katolicka przez hajdamaczyznę była znieważona, odniosła swoją świetność na nowo. Mieszkał

tam ciągle lat kilka, lecz sąsiedztwo Branicznego hetmana w Białej Cerkwi było mu najnieznośniejszem, ponieważ ten dumny człowiek samowładnie zabierał grunta, nasyłając kozaków swoich, którzy jednej nocy rozebrali karczmę należącą do Wasylowczyzny. Zabierali siano i zboże z pola, owo zgoła różne przykrości wyrządzali, o co był proces nigdy nie skończony.

W tej to chwili familja Tarnowskiego, mamowiła go na ożenienie się. Gdy ułożono, aby o panny Rzewuskiej chorążanki rękę prosił, do której jechał przez Lwów, poznał tam Urszulę Ustrzycką, kasztelaną Inowłockiego córkę, i jej serce swoje oddał na zawsze, listy, które miał do panny Rzewuskiej, oddając jej w ofierze. Dochował jej wiary małżeńskiej do zawarcia oczu, a że w każdym małżeństwie widać zawsze jakieś przeznaczenie, tu by wiele o tem powiedzieć można. Wspominał Rafał zawsze, że będąc jeszcze młodym, grał w karty w jednej społeczności na wsi. Wygrawszy w faraona 150 lub więcej dukatów, przyszedł do jednej damy, chwając się, a to była Konstancja Ustrzycka, kasztelanowa Inowłocka, która mu powiedziała: „Mój hrabio, nie graj już więcej, jak ci dobrze żyć, i gdybym miała córkę, tobym ci ją dała za żonę“. Te więc słowa Rafał przypomniał, gdy o tę córkę prosił. W tym to czasie, gdy Rafał przez układ posagowy objął dobra Dżanków w ziemi Stężyckiej położone, i tam pędził dni spokojne i szczęśliwe wraz z małżonką swoją, nowa pora zajaśniała w kraju, ożywająca wszystkie nadzieje dobrych synów ojczyzny.

Powstanie Polaków w Krakowie pod sprawą Kościuszki obudziło wszystkich i zapaliło serca wszystkie miłością ojczyzny tchnięte. Dobry Polak nie mógł być nieczynnym. Rafał Tarnowski nie mając dosyć zdrowia do służby wojskowej, sposobił syna do niej, syna swojego Władysława, mającego lat trzy, zapisawszy go do chorągwi za towarzysza i uzbroiwszy za niego dwóch pocztowych, sam użytecznym krajowi swojemu w cywilnej służbie został. Był obrany komisarzem cywilno-wojskowym i pracował gorliwie w miasteczku Stężyty i w Garwolinie. Gdy Moskale w tę porę wydali ukaz, aby obywatele pod ich panowaniem w krajach zabranych powracali do domów swoich i przysięgę wierności wykonali pod konfiskacją majątków swoich, Rafał zagrożony był powtórą utratą majątku, lecz mając za cel tylko usługę ojczyzny, nie pojechał do dóbr Wasylowczyzny i nie uczynił homagium, za co te dobra, które 9%, intraty czyniły zostały skonfiskowane od Katarzyny II. Podczas tej naszej rewolucji i po przegranej bitwie pod Maciejowicami, gdzie wzięty był

*) Też samej autorki, Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej, drukowaliśmy w „Ruchu lit.“ „Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku“, który później odbity został w „Archiwum Wróblewieckim“ i tworzy drugi tom tego pożytecznego i ważnego dla dziejów ojezycznych wydawnictwa. W tomie pierwszym Archiwum Wróblewieckiego mieszczą się te same autorki, która jest wzorem polskich matron, „Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku“. Ustęp, jaki tu drukujemy, jest dodatkiem do tych „Wspomnień“, stanowi jednak osobną całość. Autorka, która zajęła zaszczytne miejsce pomiędzy pisarkami polskimi, skreśliła w nim żywot swojego małżonka, obywatela Polsce zasłużonego. Drukujemy go ze starego rękopisu, pisanego zdaje się wkrótce po śmierci męża, którego Weronicz, najwymowniejszy po Skardze z polskich kaznodziejów, uznał godnym swoich pochwał. W krótkich a prostych, lecz pięknych rysach skreślony obraz Rafała Tarnowskiego, marszałka konfederacji sandomierskiej podczas powstania Barskiego, okazuje, że w Polsce pod koniec zeszłego wieku nie brakło obywateli, co szczerze krajowi służyli i umieli dla miłości ojczyzny dobra swoje poświęcać. Głównym też rysem charakteru jego małżonki, a autorki tego ustępu, jest także miłość ojczyzny. Tak w swoich „Wspomnieniach“, jak w „Pamiętnikach“, jak wreszcie w życiorysie swego męża, charakter obywatelski Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej jest wybitnym. Nie wszystkie więc nasze kobiety XVIII wieku były tak płache, jakimi je przedstawia historia — były jak się pokazuje pomiędzy niemi Polki zacne, prawdziwe, szczerze i uczciwie zajmujące się sprawami publicznymi narodu.

Kościuszko, wszystkie okolice zrabowane od Moskali zostały. Rafał żonę i dzieci wyślawwszy do Lwowa, sam jak najdłużej dosiadywał na czynności obywatelskiej.

Gdy dom jego był także zrabowany w Działkowie i bydło zabrane, udał się, gdy już nic nie było do czynienia, za żoną swoją do Lwowa, gdzie przy matce żony, Konstancji Ustrzyckiej, kilka miesięcy tak we Lwowie jak i na wsi w Wróblewicach przebywał. Widząc się być po raz drugi ogoconym z majątku za usługi ojczyźnie swojej, mężnie ten cios przyjmował.

Paweł I car wstąpiwszy na tron, uwolnił 14.000 Polaków i samego Kościuszkę za wdaniem się króla Stanisława w Grodnie już będącego*), (dokąd Rafał żonę swoją posyłał); oddał też dobra Wasylowczyznę Tarnowskiemu, bez powrócenia jednak intraty urzędowej. Trzeba było rozpoczynać na nowo gospodarstwo. Rafał znudzony tak odległym majątkiem pod rządem moskiewskim, zadłużywszy się powtórnie, sprzedał Wasylowczyznę i kupił Markuszew i pałac w Warszawie, lecz pierwszej trzeba było dowodzić, że na Wasylowczyźnie posag żony był zapisany, i tym sposobem oddane zostały te dobra. Żył Rafał spokojnie w zaciszu domowym, ubolewając zawsze nad stratą ojczyzny, mało znany od zgiełku świata. Nie posiadał żadnych urzędów, bo się o nie nie chciał dobijać. Fajki dworskiej chronił się, podłością się brzydził, w zaciszu domowym pędził życie, najlepszy z mężów, dobry ojciec, kochany od żony, od sąsiadów, i szanowany od obcych ludzi. Umarł w Warszawie r. 1803 dnia 3. marca, właśnie w ten dzień, gdy przed laty intercyza jego małżeństwa podpisana była. Śmierć jego żalem niewygasłym serce małżonki jego przycisnęła. Cnoty i życie jego ogłosił szanowny kaznodzieja ksiądz Woronicz wymową swoją zajmującą na pogrzebie, które to kazanie będzie kiedyś do druku podane w dziełach tego pisarza, bo rząd pruski nie dozwolił go drukować.

Ciało zmarłego Rafała Tarnowskiego żona jego kazała przewieźć do kościoła Markuszewskiego, w którym nagrobek piękny postawiła mu.

*) O tem patrz w „Wspomnieniach damy polskiej XVIII wieku“ w tomie I „Archiwum Wróblewieckiego“. Poznań 1869 r.

Z literatury niemieckiej.

Pamiętniki hrabiny Platerowej. (Aus meinem Bühnenleben, von Caroline Bauer). Berlin. 1876.

Sprawozdanie przez M. K.

(Dokończenie.)

Do sprawozdania pana M. K. dołączamy drugie, pióra pani Seweryny Duchńskiej, która

w bibliotece warszawskiej oddała zasłużone pochwały autorce, która w późniejszym wieku, już jako małżonka hr. Platera, życie artystyczne zmieniając na życie ciche domowe, ciszę jego zapełniała gorliwymi pracami dla Polaki, a w ostatnich czasach udziałem w trudach podźwignięcia Muzeum narodowego w Rapperswyli. — O pamiętnikach hr. Platerowej pisze pani Duchńska co następuje:

W bieżącej literaturze niemieckiej, mało publikacji zyskało tak wielki, a zarazem tak zasłużony rozgłos, jak dwutomowe dzieło pod tytułem: „Wspomnienia mego życia artystycznego“, przez Karolinę Bauer. Pierwszy tom drukowany był przed trzema laty w periodycznym piśmie: „Ueber Land und Meer“; drugi wyszedł w Berlinie kilka miesięcy temu. Trzydzieści kilka dzienników gorącym poklaskiem przywitało ten utwór; piąty wsi pisarze niemieccy, jak powieściopisarz Freitag, poświęcili mu rozbiór obszerny i szczegółowy.

Pochwały te nie dziwią nas bynajmniej. Znakomita artystka, która nakreśliła te wspomnienia, przez lat dwadzieścia dwa była pierwszorzędą gwiazdą sceny niemieckiej. Podziwiano jej gre tak w Berlinie, jak w Dreźnie, Wiedniu, słowem we wszystkich miastach od Renu po Dunaj i Wartę. Gdziekolwiek przebywała, żyła otoczona gronem pierwszych pisarzy i poetów. Było to w czasach najbujniejszego rozkwitu sztuki dramatycznej w Niemczech, w chwilach pamiętnych walk, kiedy romantyzm, reprezentowany przez Ticka i jego szkołę, zatryumfował nad zużytym klasycyzmem. Autorka obszernie miała pole do zbierania bogatych wspomnień, a pełna zapалу dla sztuki, obdarzona prawdziwym talentem pisarskim, umiała ożywić te wspomnienia i upleść z nich najpiękniejszą wiązkę. Wybornie określił ową pracę znany krytyk berliński, Ludwik Schneider:

„Jest to — mówi on — pełne wdzięku zjawisko w literaturze, autorka zachowała gorącą miłość sztuki, lubo od dawna oddalona od teatru, żyje dziś w innych sferach. Główną zaletą słownego dzieła jest wdziek połączony z taktem. Wszystko tu harmonijne, niedopatrzeć nigdzie sarkazmu, ani złośliwości, prawda odbija w każdym słowie, opowieść wymowna, a zarazem pełna prostoty, zachwyca czytelnika.“

Widzimy tę prostotę w pięknym liście, który autorka posłała razem z rękopisem redaktorowi przeglądu: „Ueber Land und Meer“; list ten zamieszczony przy osobnym odbiciu dzieła, zasługuje na powtórzenie:

„Nie byłam ja najpierwszą ani najślawniejszą w gronie artystów mego czasu, ale miałam szczęście współdziałać w chwili rozkwitu sztuki dramatycznej w Niemczech z najświetniejszymi jej przedstawicielami. Niezwyciężony popęd zmusza mnie do mówienia o nich i o życiu artystycznym tej epoki. Z najwyższym zapalem dla sztuki, wypłacam dziś dług serca, odzywając pamięć wiosennych dni życia mego. Obrazy te wzięte żywcem z natury, starałam się kreślić je wiernie, bez pretensji, z zupełną bezstronnością. Może te wspomnienia potrafią jeszcze zająć dzisiejsze pokolenie.“

Nie omyliła się autorka. Wspomnienia jej zajęły żywo wszystkich: starsi czytając je, przypominają sobie wielką artystkę, która ich niegdys zachwycała nieporównaną grą, a zarazem pięknoscia oblicza i postawy; młodzi znajdują

w nich wierny obraz świetnej epoki dramatycznej, której blask zatarł się od lat wielu.

Dzieło Karoliny Bauer wybornie odpowiada tytułowi. Nie są to pamiętniki, pisane systematycznie z roku na rok, ale raczej wspomnienia, kreślone swobodnie, w miarę jak się nasuwały na pamięć. Gorące słowa, które autorka na samym wstępie poświęca urochanej matce chwytają od razu za serce czytelnika. Piękna to w rzeczy samej postać, ta matka, wdowa od dwudziestu trzech lat życia, gdy mąż walczący w szeregach Napoleona padł ugodzony kulą pod Aspern, młoda, dorodna, a tak wyłącznie poświęcona czworgu małym sierotkom. Co chwila spotykamy w wspomnieniach ową matkę, która ani na chwilę nie opuszczała córki i przez cały ciąg artystycznego zawodu otaczała ją najtroskliwszą opieką. Z wielkim życiem kreśli autorka obraz lat dziecińczych i zabawy z braćmi, którzy przezwali ją małą komedjantką; i publiczne wystąpienie w Karlsruhe, i wielką radość, gdy w szesnastym roku życia odebrała pierwsze oklaski i pierwsze pięćdziesiąt guldenów z dyrekcji teatru. Wspomina potem pobyt swój w Paryżu, gdzie przebywała rok cały dla zbadania gry sławnej panny Mars i innych artystów tej epoki. Opisuje dalej wystąpienia swoje w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu, Królewcu i innych miastach niemieckich.

Sztuka dramatyczna, kwitująca podówczas w całych Niemczech, najświetniej reprezentowaną była w Dreźnie, pod kierunkiem sławnego dramaturga, krytyka i poety, Ludwika Ticka. Tu Karolina Bauer przybyła w roku 1835, w całej pełni talentu i sławy; tu spędziła lat dziewięć i tu ze śmiercią matki zakończyła świetny swój zawód. Dreźnie też najżywiej odbiło się w jej pamięci: najciekawsze poświęca mu wspomnienia.

Przybyła do Dreznia w chwili, gdy sławna artystka Rettich, uczennica Ticka, opuszczała scenę w skutek nieporozumienia z mistrzem swoim. Potrzeba było przedewszystkiem zjednać sobie względy słynnego dramaturga, lecz jak tu do niego przystąpić? Młoda artystka udaje się kolejno do rozmaitych osób, to do dyrektora teatru Bottigera, to do sławnego artysty Devrient'a, z prośbą by ją przedstawili Tickowi. Ale każdy wymawia się grzecznie, każdy z nim poróżnił się! Strach ogarnia artystkę... Jak tu szukać znajomości z człowiekiem, który z nikim zgodzić się nie może? a jednak bez Ticka wstęp do teatru niepodobny! Baron Sternberg poprowadził ją wreszcie do domu strasznego dramaturga.

„Tick — mówi autorka — liczył wtedy z górą lat sześćdziesiąt, ale cała jego postać miała w sobie coś młodzieńczego. Czapeczka czarna, włożona fantastycznie, pięknie odbijała przy kształtnych rysach i ciemnym, wyrazistym oku. Ręce miał alabastrowej białosci, troskliwie wypielęgnowane; czarujący uśmiech igrał na świeżych jego ustach; głos metaliczny mile potracał ucho.“

Przyjęcie odbyło się w sposób prawdziwie uprzejmy. Tick słyszał już o panie Bauer, pragnął więc zatrzymać ją w Dreźnie, obiecał wszelką radę i pomoc. Zaprosił ją wraz z matką na wieczorne odczyty.

Te odczyty sławne były w swoim czasie. Podróżni nawet zwiedzający Dreźnie, uważali za obowiązek słuchać czytającego Ticka, tak samo jak obejrzeć Grüne-Gewelbe lub galerje obrazów. W żywy i zajmujący sposób autorka opisuje te wieczorne zebrania. Pani Tick z dwoma córkami przyjmowała gości w salonie. Przed siódmą wcho-